CZĘŚĆ XXXI № 46. ROK 16. (1845).

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena Roczna w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. Półroczna, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe Roczna, 13 r. sreb. Półroczna, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 19 Czerwca / 1 Lipca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{18}{30}$ *Czerwca.*

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 5 Czerwca, Pułkownik pułku Grodzieńskiego huzarów gwardyi *Wojniłowicz*, mianowany zostaje Dowodzcą pułku huzarów Króla Jmci Hanowerskiego.

— Na przedstawienie P. Głównego Zwierzchnika Wydziału Poczt i na Zdanie Komitetu PP. Ministrów, N. Cesarz Jmć w dniu 14 Maja raczył podnieść do rangi Radzcy Dworu Pocztmistrza Guberuijalnego Kowieńskiego Assesora Kolleg. *Reutta*, w nagrodę odznaczonej gorliwością służby i prac szczególnych.

— N. Cesarz Jmć raczył w dniu 1 Maja zatwierdzić Zdania Rady Państwa, któremi na zasadzie 14 i 15 punktów 31 artykułu, oraz 57 artykułu Układu Praw o Stanach, następne rodziny zostały zatwierdzone w szlacheckiej rodowitości, po udowodnieniu, że ich przodkowie posiadali nieruchome z włościanami majątki, jakoto: 1.) Synowie Wawrzyńca *Witkowskiego*: Bazyli, Tomasz i Mikołaj z synami tego ostatniego: Mikołajem-Janem, Hilarym-Franciszkiem, Tomaszem i Ignacym i wnuk tegoż Wawrzyńca Felix syn Dominika *Witkowscy* — 2.) Bernard i Henryk *Misiewiczowie* — 3.) Jan *Osowski*, z synami Ludwikiem, Wincentym, Józefem i Erazmem.

— N. Cesarz dnia 16 Kwietnia potwierdził Zdanie Rady Państwa następującej treści: «Rada Państwa w Departamencie Prawodastwa i w Ogólnem Zgromadzeniu, rozpatrzywszy najpowinniejsze przełożenie Ogólnego Zgromadzenia trzech pierwszych Departamentów Rządzącego Senatu, o pytaniu wynikłem w sprawie o szlachectwie familii Mleczków, i tyczącem się uznawania mieszkańców Królestwa Polskiego za szlachtę podług świadectw wydawanych z Heroldii Królestwa i osobnych świadectw tymże osobom wydawanych na wejście do służby Cesarstwa, uznawszy, że to pytanie w niniejszem przełożeniu Rządzącego Senatu rozstrzyga się z jednej strony zupełnie stosownie do praw istniejących, a z drugiej i w sposób wcale odpowiedni widokom Rządu — zgodnie z decyziją Senatu, dała zdanie: dla dopełnienia właściwych artykułów Układu Praw postanowić, że wydawane mieszkańcom Królestwa Polskiego przez tameczną Heroldiją świadectwa, o stanowczem uznaniu ich za szlachtę, przyjmują się za dostateczny dowod szlacheckiej rodowitości, lecz jeśli mający takie świadectwa mieszkańcy Królestwa zechcą wejść do służby w Cesarstwie, powinni złożyć osobne jeszcze świadectwo od głównej w Królestwie Polskiem Zwierzchności, lub tej władzy albo urzędnika, którym wydawanie takich świadectw będzie polecone, że nie ma przeszkód do przyjęcia ich do służby w Cesarstwie.»

— 16 b. m. odpłynął z Kronstadt do Lubeki statek parowy «Alexandra,» na którym, w liczbie innych podróżnych, znajdowali się: Członek Rady Państwa Rzecz. Radzca Tajny xiążę *Drucki-Lubecki* i Zostający przy Głównozarządzającym II Odd. przybocznej Kancellaryi Cesarskiej, Członek Kommisyi Prawodawczej Król. Polskiego, Rzecz. Radzca Stanu *Hube*.

Odessa 1 Czerwca. Jego Cesarska Wysokość Wielki Xiążę Konstantyn Mikołajowicz, o 8 rano przybył do Cerkwi Sobornej, gdzie był spotkany z krzyżem i wodą święconą przez Najprzew. *Gabryela*, Arcybiskupa Chersońskiego i Tauryckiego i wysłuchawszy krótką ektenįją, przyjął od Arcybiskupa błogosławieństwo Obrazem świętym. Następnie J. C. Wysokość, w towarzystwie PP. Sprawu-

jącego obowiązki Jenerał-Gubernatora i Wojennego Gubernatora raczył oglądać gmachy i urządzenie Odesskiej Centralnej Kwarantany i zwiedzić zostające pod opieką Wysokiego Brata Jego, Cesarzewicza Następcy Tronu Museum Odesskiego Towarzystwa Historyi i Starożytności, gdzie Wielki Xiążę ze szczególną uwagą i znajomością rzeczy przeglądał zachowywane tam pomniki klassycznej starożytności naszego kraju. Vice-prezes Towarzystwa ofiarował Wysokiemu Gościowi exemplarz 1 Tomu «Pamiętników Towarzystwa.» Następnie J. C. Wysokość raczył zwiedzić Riszeljewskie Lyceum, Szkoły żydowskie żeńską i męzką, i Dom opatrzenia ubogich, wchodząc wszędzie z troskliwością w szczegóły urządzenia zakładów.

Na obiad do Wielkiego Xięcia mieli zaszczyt być zaproszeni PP. Admirał *Łazarew*, Jenerałowie - porucznicy *Fiedorow* i *Achlestyszew* i Vice-admirał *Chruszczow*. Wieczorem J. C. W. jeździł za miasto do nadmorskiej willi P. Raynaud gdzie z najżywszym interesem oglądał dom, w którym raczyła w 1828 roku mieszkać Najjaśniejsza Jego Rodzicielka, Cesarzowa Jmć. Potém W. Xiążę uczcił Swém nawiedzeniem P. Radzcę Tajnego *Sturdza* i jego małżonkę, z domu Huffeland, w ich willi zwanej «Prijut» gdzie raczył pić herbatę.

Wróciwszy do miasta J. C. Wysokość raczył jeszcze przechadzać się po świetnie illuminowanym teatralnym placu i przejechać po bulwarze, gdzie skupione tłumy ludu, upragnionego widzieć młodego Carewicza, z zapałem okrążały Go i witały okrzykami *Hurra!* Wszędzie, gdzie się tylko ukazał Syn uwielbianego Monarchy Rossyi, oczarowywał wszystkich Swoją łagodnością i wszędzie widział niezmyślone dowody najżywszego przywiązania i miłości narodu.

Wczora i dziś, 1 Czerwca, miasto, bulwar, wybrzeże i kwarantana były oświecone.»

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 *Czerwca*.

OTWARCIE DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ.

W dniu 2 (14) nastąpiło uroczyste otwarcie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Dzień ten będzie pamiętnym dla Warszawy: odtąd zyskuje ona jeden potężny organ życia i ruchu, jedną arterję niezmierną, która powiększy dobry byt kraju, ułatwi stosunki, zbliży odległości, wpłynie przeważnie na rozwinięcie przemysłu i handlu krajowego i w swoich dalekich połączeniach zwiąże nas ściślej jeszcze z innemi stronami. Uroczystość ta od godziny trzeciej trwała dla mających w niej udział do późnego wieczora. Rozpoczęło ją przejście 10 ozdobionych w kwiaty lokomotyw w pełnym biegu, przy dźwięku muzyki, przed JO. Xięciem Namiestnikiem Królestwa i gośćmi przez tegoż zaproszonemi. Po tym przeglądzie, nowym zupełnie dla nas, zebrani goście znakomici wraz z swym J. Oświeconym Gospodarzem ruszyli osobnym pociągiem około godziny w pół do czwartej do Grodziska, ostatniej dotąd stacji kolei. O piątej pospieszył za niemi drugi pociąg z 600 osobami wszelkich stanów; byli to niby reprezentanci miasta naszego, zaproszeni przez JO. Xięcia Namiestnika jako członkowie uroczystości, jako świadkowie aktu otwarcia drogi, której skutki dla ich współobywateli tak wkrótce ważnemi, tak wielkiemi będą. W przeciągu 42-ch minut przebyło cztery mile, dzielące Warszawę od Grodziska, i o godzinie trzy kwadranse na szóstą, pociąg drugi zajeżdżał przed tameczny dworzec witany muzyką, ku jego przyjęciu na brzegu drogi ustawioną. Wkrótce park i ogród pobliski napełnił się gośćmi; osoby, pierwszym konwojem przybyłe, opuściły już poprzednio namioty, w których JO. Xiążę Namiestnik przyjmował je śniadaniem, i znajdowały się w aleach parku. Do godziny dziewiątej wieczorem nikt niepomyślał o odjeździe, a drugi konwój dopiero o 10 w Warszawie stanął. Taką była ta uroczystość, cechę jej stanowiło zadowolenie powszechne, wesołość, swoboda, których przyczyny szukać należy w przyjemności przejażdżki nowego rodzaju dla wielu, pięknej pogodzie, miejscu pełném uroku, liczném zgromadzeniu osób i w gościnném przyjęciu, jakiego wszyscy bez wyjątku z hojności JO. Xięcia Namiestnika doznali. Dotąd na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej kurs odbywa się tylko na przestrzeni czterech mil, to jest z Warszawy przez Pruszków do Grodziska; za kilka miesięcy prace podobno tak daleko posunięte zostaną, że ruch odbywać się będzie na przestrzeni mil około dwunastu. — Jednak dla ludzi, którzy w tym łatwym sposobie podróży pragną tylko przyjemności, te cztery mile drogi, te 40 minut jazdy bez trudu, wynadgrodzonemi zostaną widokiem ogrodu i parku w Jordanowicach. Grodzisk jest tylko stacją kolei, ale od dworca ścieszka, nie dłuższa nad czterysta kroków, prawie cała drzewami najpiękniejszego parku ocieniona, prowadzi do ogrodu Jordanowic. Warszawa w całej swej okolicy podobno nic równego nieposiada, bo tam gust połączył się z naturą: stawy i strumyk, drzewa odwieczne i małe kląby, szpalery francuzkie przy zapuszczonym parku angielskim, a wszędzie cień i najpiękniejsze z drzew obrazy. — Z resztą, bez opisów dalszych, najlepszym dowodem piękności miejsca będzie wiadomość, że znany z gustu Stanisław August i siostra jego Pani Krakowska (Izabella Hetmanowa Branicka) tam miesiące wiosenne przepędzali kiedyś. Dotąd jeszcze ścieszka, wijąca się w różnych kierunkach po parku, zwie się ścieszką Króla Stanisława; ławka pod trzema dębami ławką Królewską, a mały strumyk z ogrodu przez park idący, bierze nazwę od imienia Pani Krakowskiej. Głównym założycielem ogrodu w jego dzisiejszej formie był jenerał Andrzej Mokronowski, Wojewoda Mazowiecki, a własność tego majątku do dziś dnia w rękach tej samej rodziny zostaje.

Wiadomości te przytoczyliśmy jedynie dla tych osób, które w kolei naszej szukają środków powiększenia liczby swych zabaw; dla tych zaś, którzy dalej wzrokiem swym

sięgają, wieleż myśli tłoczyć się musi na widok tego najpotężniejszego wynalazku naszego wieku. Znikają przed nami odległości. Siła pary przybliża, przedmieściem prawie robi miejsca, które kiedyś podróży wielkich wymagały, tysiącami przebiegają ludzie z jednego punktu na drugi, wioząc z sobą zasoby dobrego bytu i wynalazki nowe, w skutki bogate. Wypadek ciekawy, myśl ledwo rzucona już przebiega przestrzeń największą od jednego końca na drugi, zmienia się, wyrabia w tym przelocie, doskonali i dochodzi do nas nie w martwym głosie kart drukowanych, ale w głosie tysiąca ludzi żywych, którzy po nią lub z nią spieszą. Już dziś nic nie wstrzymuje tego ruchu; para nie lęka się żywiołów, ich potęga tu ustaje, a w swej sile niezmiernej, a woli człowieka posłusznej, spieszy ona siać ziarna szczęścia po swej drodze. A z tych wielkich, tych zbawiennych skutków któż najwięcej korzysta? Oto klassy uboższe, najsilniej dobrodziejstw tych potrzebne. Para dla nich prawie wynalezioną: przy jej pomocy rolnik wiezie owoce swej pracy na obfitsze i bogatsze targi, rzemieślnik porzuca ubogi zakątek i spieszy bez trudu za zarobkiem w miejsca go obiecujące. Sam widok, niwidzialną siłą pędzącego pociągu budzić musi w umyśle prostym uczucie potrzeby pracy, kształcenia, wykazując mu to zwycięztwo genjuszu człowieka nad siłami natury, w jego najwidoczniejszej, najbardziej dotykalnej formie.

Takie to myśli zajmowały ludzi obecnych na onegdajszej uroczystości; z niemi razem łączyło się uczucie wdzięczności dla tych, których opiece kraj nasz zawdzięcza to dobrodziejstwo. Głównie uczucie to wznosiło się do JO. Xięcia Namiestnika Królestwa. Jego to woli, jego wspaniałym chęciom kraj winien ten nowy a tak potężny żywioł dobrego bytu. Wybudowanie kolei zostanie na zawsze pomnikiem jego zarządu, pomnikiem najpiękniejszym, bo opartym na pomyślności całych pokoleń.

Osoby znające koleje zagraniczne, utrzymywały, i słusznie, że kolej nasza równa się najdoskonalszym zagranicznym, a niektóre swém wykonaniem przewyższa. Dokładność tę winniśmy zarządzającemu drogą żelazną, jenerałowi Inżenierji Daehn, i głównie dyrygującemu robotami, pułkownikowi Gerzfeld. Miło wspominamy o tém, bo to dowodzi, że niezostaliśmy w tyle za pierwszymi wynalazcami.

(Gaz. Warsz.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

—

ANGLIJA. *Londyn 13 Czerwca.* Na posiedzeniu Izby Niższej 13 Czerwca wzięcie pod rozwagę Poselstwa Królowej o wyznaczenie pensyi 1,500 funtów sterlingów dla sira Pottinger, naznaczone jest na 16 b. m.

W odpowiedzi na pytanie doktora Bowring we względzie wojny domowej między Druzami i Maronitami, sir Robert Peel oświadczył, że ubolewa nad plagą, którą ten nieszczęśliwy kraj jest trapiony, lecz że reprezentanci pięciu Mocarstw i Konsulowie w Beyruth uczynili wszystko, co od nich zależało dla powstrzymania krwi rozlewu. Nie czekając nowych instrukcyj reprezentanci pięciu Mocarstw, zgromadzeni u Posła Angielskiego, umówili się o podanie Porcie oddzielnych przedstawień nalegając o przywrócenie spokojności na Libanie. Podług ostatnich doniesień z Beyrouth pod dniem 20 Maja Konsulowie tej rezydencyi złożyli Paszy notę podobnejże treści za wspólnym podpisem. W ogólności pokoj się już ustala, lubo tu i owdzie zdarzają się przykłady gwałtów przeciw własności.

Na zapytanie P. Labouchère Pierwszy Minister objaśnił, że w rzeczy samej Hiszpanija domagała się przypuszczenia cukrów z jej kolonii w Kubu i Porto-Rico na stopie narodów najkorzystniej z Angliją handlujących, lecz że jeszcze na to żądanie nieodpowiedziano.

—

N. Cesarz Jmć Rossyjski przysłał w darze dla J. K. W. Xięcia Alberta trzy ekwipaże ruskie: dorożkę zwyczajną pojedyńczą, dorożkę podwojną i sanie, tudzież czwórkę koni ze stad Cesarskich. Te podarunki przybyły wprost z Petersburga na statku parowym «Camilla.» Razem przybyli trzej Ruscy stangreci w celu nauczenia stangretów Xięcia Alberta zaprzęgu i powożenia na sposob Ruski. Te powozy i konie odprowadzone zostały 9 b. m. z hotelu Poselstwa Rossyjskiego do pałacu Buckingham a ztamtąd do Zamku Windsor. Gazeta illustrowana Londyńska dała już rysunek sań i nadzwyczaj wynosi piękność koni.

— Gazeta *Times* donosi o ważnych odkryciach jakie uczyniono na Przylądku Dobrej Nadziei, rozmaitych przedmiotów użytku i handlu. Znaleziono nader bogate pokłady węgla ziemnego w bliskości spławnej rzeki, która ułatwi przywóz tego produktu do punktów żeglugi. W innem miejscu odkryto w małej głębokości obfite kopalnie ałanu w stanie zupełnej czystości, z których wielkie rokują zyski i nakoniec, w innej jeszcze miejscowości, znaleziono minę ołowianą wybornego gatunku, zwanego *galena*, złożoną z kryształów ołowiu i siarki; 200 funtów tej miny w chemicznym rozbiorze dały 100 funtów czystego ołowiu i 8 uncyj srebra.

— W tej chwili sławny Vidocq, niegdyś szef Policyi Bezpieczeństwa w Paryżu i autor znanych Pamiętników, które dostarczyły surowego materyału do dzieła Sue: «Tajemnice Paryża» zbiera podatek z ciekawości publicznej w Londynie. Otworzył on w jednym domu w Regent's Street Muzeum osobliwości; jest to kollekcya rysunków wyobrażających bitwy znakomitsze oraz woskowych figurek; ale częścią muzeum najwłaściwszą jest zbiór kostiumów tego mrównika Paryskiego, z którego wychodzą oszusty, filuty, złodzieje, zbójcy. Kostiumy ponumerowane Vidocq pokazuje jako te, które mu kiedyś służyły do przebierania się dla ścigania opryszków wszelkiego nazwania. Obok tego jest cała zbrojownia sztyletów, nożów, narzędzi do otwie-

*

rania i wyłamywania zamków, które, jak twierdzi, odebrał od złoczyńców, tudzież zbiór rozmaitego kształtu kajdanów i t. p. Gazeta *Times* donosząc o otwarciu Muzeum dodaje, że najciekawszym jego przedmiotem jest sam Vidocq, którego atletyczny skład ciała i rysy twarzy, doskonale odpowiadają wyobrażeniu jakie czytelnicy jego Pamiętników mogli sobie o nim utworzyć.

FRANCYA. *Paryż 15 Czerwca.* Całe posiedzenie wczorajsze Izby Deputowanych było zajęte rozprawami nad trwaniem zakresu kwarantanowego dla okrętów przybywających ze Wschodu do Marsylii. Chodziło o skrócenie tego zakresu. Deputowani Marsylscy mocno obstawali za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy, trwanie bowiem dłuższe kwarantany przynosi miastu znaczne zyski. W ciągu rozpraw wyszedł na jaw zabawny szczegół, że kiedy Minister Handlu, wyrokiem z d. 20 Maja skrócił termin kwarantany dla okrętów przychodzących z Maroku, Grecyi, wysp Jońskich i Tunisu, urzędnicy zdrowia w Marsylii takim przejęci byli strachem, iż w massie podali się do dymissyi. Inny niemniej zabawny szczegół wyjawiony był przez P. Fould; mianowicie iż kiedy się znajdą w porcie osoby podejrzane o to iż mają w sobie zarod powietrza morowego, ogląd lekarski tych osób odbywa się tym sposobem, iż lekarz trzyma się o 20 lub 25 kroków i opatruje podejrzanego przez lornetę.

Na témże posiedzeniu Minister Praw publicznych wniosł projekt zbudowania drogi żelaznej z Bordeaux do Cette.

—

10 b. m. umarła hrabina Molé, małżonka niegdyś Pierwszego Ministra. Znana ona była w literaturze jako autorka romansu «Ourika» i innych dzieł, które w swoim czasie ściągnęły uwagę.

— Donoszą z Mende, że tam w nocy na 2 b. m. piorun uderzył w pałac biskupi i sprawił w jednej chwili pożar, którego nawet niestarano się gasić, tak bowiem był gwałtowny i szybki. Niewiele uratowano ze wspaniałej ruchomości tego gmachu, albowiem sprzęty wyrzucane przez okna do ogrodu, były rozchwytane przez skupione dla rabunku pospólstwo. Pośród zamieszania, biskup, starzec 80-letni, przez czas jakiś wzbraniał się opuszczać pałac, mniemając że miasto jest w powstaniu; kiedy się dał wyprowadzić, wyszedłszy przed gmach gorejący powiedział krótką lecz rozrzewniającą do ludu przemowę.

— W dniu 12 Czerwca panowało w Paryżu nadzwyczaj duszne gorąco; kilku piekarskich robotników udusiło się przy pieczeniu chleba, tak iż musiano czekać nocy ażeby roboty piekarskie rozpocząć i nazajutrz roznoszący chleb po domach znacznie się spoźnili. Po drukarniach również gorąco opoznialo roboty, roztapiając wałki do naprowadzania farby, złożone, jak wiadomo, z gummy i papki cukrowej. Wszakże burza, której się w skutek takiego stanu powietrza spodziewano, nie spadła na Paryż, ale się wywarła na okolice w znacznym od stolicy promieniu. W Angers sześć piorunów spadło, w bliskości Rouen piorun uderzył w słupy telegrafu elektrycznego i przerwał jego działanie. Z południowych Departamentów donoszą też o burzach i powodziach które tam znaczne zrządziły szkody.

HISZPANIJA. 7 Czerwca następne pogłoski krążyły w Madrycie z powodu abdykacyi Don Carlosa; wszyscy Ministrowie obecni mają się usunąć i będzie złożony pod prezydencyą jen. Narvaez Gabinet złożony z samych jenerałów, którego głównym celem będzie doprowadzenie do skutku małżeństwa Królowej Izabelli z Xięciem Asturyi, hrabią de Montemolin, nowym Pretendentem do Tronu. Zkądinąd Espartero ma wydać Manifest do narodu Hiszpańskiego, ofiarując pomoc swego miecza dla zniweczenia zamiaru poślubienia Królowej przez syna Don Carlosa.

—

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PRUSSY. Król Jmć przybył 18 Czerwca do Kopenhagi na statku parowym Pruskim «Elisabeth» i był przyjęty przez Króla Jmci Duńskiego, który wypłynął na spotkanie J. K. Mości w odkrytej szalupie.

Londyn 17 Czerwca. Wczora obie izby Parlamentu postanowiły zaskutecznić żądanie wyrażone w Poselstwie Królowej o wyznaczeniu pensyi dla sira Pottinger. — Tegoż dnia w Izbie Lordów bill o uposażeniu kollegium w Mainooth został poraz trzeci odczytany i ostatecznie przyjęty 181 głosem przeciw 50. — W izbie Niższej bill o Uniwersytetach Irlandskich również poraz trzeci został odczytany.

Paryż 17 Czerwca. Wczora izba Deputowaoych rozpoczęła rozprawy nad budżetem Ministerstwa Wojny i tegoż dnia udzieliła P. Vicat, wynalazcy cementu hydraulicznego, pensyą dożywotnią 6,000 franków.

BELGIJA. Jedna gazeta Bruxelska z d. 16 Czerwca i wszystkie Paryskie doniosły, że wszyscy Ministrowie Belgijscy podali się do dymisyi, i że Król wezwał P. d'Huart dla złożenia nowego Gabinetu; wszakże poźniejszy Monitor urzędowy nic o tém nie wspomina.

HANOWER. Król Jmć wydał we względzie Katolików-dyssydentów znajdujących się w jego Państwie wyrok, tej samej prawie treści co i wyrok Króla Jmci Pruskiego, (patrz № poprzedzający), którym odszczepieńców nie każe uważać w znaczeniu prawném za oddzielną społeczność religijną i nie uznaje urzędowie nowego ich wyznania.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

KRYTYKA.

DWIE KOMEDYE P. KORZENIOWSKIEGO.

(LIST DO WYDAWCY.)

«Pozwolisz Szanowny P. Wydawco, że jako nieznajomy, pierwsze moje pismo przesyłając Panu, zacznę wedle przyjętego u nas obyczaju, od zarekomendowania siebie—przez

cô w naszej okolicy, nietylko rozumiemy polecenie się czyim względóm, ale co więcej, zaznajomienie siebie z osobą, z którą pragniemy otworzyć stosunki.

Otóż Szanowny Panie, powołaniem mojém jest gospodarstwo wiejskie, a zabawą — przedewszystkiem próżnowanie, a czasem tylko xiążka — należę zatém do rzędu literatów, co to niby odpowiadają, znanym w dawniejszych zakładach szkolnych uczniom, którzy ukończywszy kursa, jeszcze z nałogu wisieli przy szkole, pod nazwiskiem *Objektowych* — a jak oni zazwyczaj w zatrudnieniach swoich, niemieli jasnego i stałego objektu, tak też główną rodzajową cechą takich literatów, jest to, że każdą xiążkę jaka im przypadkowo w rękę wpadnie, czytają choć z uwagą, ale bez rozbioru — czasem nawet z umysłu zaczynają jednoczesne czytanie dwóch, lub więcej xiążek, co najróżnorodniejszych w swojej wewnętrznej treści, jedynie tylko, ażeby, jak przy obiedzie, rozmaitością potraw pobudzić się do większego apetytu—jakąż z takiego niesystematycznego czytania można wyciągnąć korzyść? — a Pan zapewne jeszcze zapytasz, co w skutku takowego oczytania się napisać można? — ja też właśnie dotąd, prócz potocznej a nieodbitej konieczności pisania, starannie wystrzegałem się pióra — i że dziś ten list przydluższy, lub artykuł (jak się Panu podoba nazwać) piszę, przedewszystkiem sam się temu dziwuję — i pobudki do tego pismienniczego popędu tak znajduję naglącemi, żem je Panu udzielić postanowił.

W powyższém przypadkowém i dorywczém czytaniu, natrafiałem niemal na wszystkie dotąd ogłoszone drukiem, próby dramatyczne, dramata i komedye Pana Józefa Korzeniowskiego — nie dziś ten szanowny Autor zaczął swój zawód, czytającej publiczności dosyć jest znajomym, ażeby potrzeba było szczegółowego wyliczenia prac jego—co zaś do ocenienia wewnętrznej ich wartości, ducha pod którego wpływem obmyślane były, i srodków jakich Autor do wykształcenia ich używał — tego się nietknę, bo to nad moje siły—powiem tylko, że wszystkie te dzieła, jak większa część któremi się teraz ogólnie piśmiennictwo nasze szczyci, czytałem z wielkiem zajęciem, ale one niewzbudzały we mnie prawdziwego uniesienia (entuzyazmu), niestarałem się nigdy zbadać przyczyny tej mojej otrętwiałości, poprzestając zawsze na uznaniu, że temu niewinna xiążka; tak jak niewinien krzemień i stal najlepsza, że źle przyrządzonej hubce udzielić ognia niemogą — i byłem spokojny — i byłbym nim został na długo — ale potrzeba było, żeby mi sąsiad pożyczył — a nie od rzeczy wiedzieć, że *literaci objektowi* po większej części żywią się pożyczonémi xiążkami—Otóż otrzymałem od sąsiada dwie komedye Józefa Korzeniowskiego, każda we czterech aktach — *Żydzi* jeszcze 1843 r., a *Stary mąż* w roku przeszłym w Wilnie u Zawadzkiego drukowane — trzebaż było, żeby pierwsza z nich niezwykłe na mnie wrażenie wywarła — nieuważałem że mi lulka zagasła — zapomniałem, że przeszła godzina, w której wypędzoną w gorzelni wódkę trzeba odmierzyć — tylko czytałem, a czytałem — i niedość że za jednym przysiadem przeczytałem całą xiążkę, lecz korzystając z uniesienia, wziąłem natychmiast za pióro — niewiém co na to powie operator gorzelniany?

Ależ bo, co to za Komedya *Żydzi*—naprzód, na samym wstępie jaka miła *siurpriza* — rzuciwszy okiem na tytuł sądzisz, że się na każdej karcie nierozminiesz z tym starożytnym narodem, i z rozmaitego kroju anegdotami, które za nadto są nam znajome, ażeby miały bawić — a przynajmniej, że choć w jednym zakątku znajdzie się nieco brudu, jako niezbędną atrybucyą, zapowiedzianych w tytule Bohaterów — słowem, że się znajdzie *wszystkiego po trosze*, jak to bywa niekiedy w poważniejszej treści dramatach — tym czasem mimo tytułu, Żydki tu bardzo podrzędną grają rolę—*Szmul—Monsie—Hersz* tylko jak cie nie przemknęły—*Aron Lowe* cóż to za piękny obraz starca zbogaconego—ale zbogaconego godziwemi srodkami—jak wiernie utrzymany jego charakter, kiedy w najwyższym zapale wdzięczności dla Komornika Staroświęckiego, spuszcza mu tylko po pół procentu — dość, że się niezaparł prześladowanego od losu dawnego dobroczyńcy, że mu ze szlachetną ufnością chętną niesie pomoc —to dosyć na pochwałę Arona — ale żeby niewziął procentu, to przechodzi wszelką żydowską możność—dwie figury blisko z żydami graniczące *Baron Izajewicz* i *Xięgarz Goldberg* przedziwnie odmalowane — w pierwszej zadziwia niespodziewana szlachetność rysów, w drugiej ich zabawna wierność — jeżeli Autor miał zamiar z natury malować; na tém się zamyka cały udział żydów, jaki w tej komedyi mają. Zapewne Autor jeszcze miał na oku Żydów, modelując rolę *Prezesa Zadzirnowskiego*—ale się nie ma za co urażać, bo niestety! takich Prezesów w rzeczywistym swiecie napotkać łatwo można—Przechodząc do osób pierwszego planu, i właściwą osnowę komedyi stanowiących — trudno wyrzec która się więcej podoba — *Xiężniczka Zofija*, *Komornik Staroświęcki*, syn jego *Antoni*, jakie to piękne charaktery — a *Hrabia* i *Hrabina*, i ich siostra *Pani Szenionowa*, ze swojemi słodkiemi wspomnieniami z *pod Blachy*, co to za pocieszne i niewypowiedzianie komiczne subjekta — słowem, cała ta komedya prześliczna — wszędzie rozlane przyzwoitość, szlachetność i wesołość dobrego tonu — Styl wybornie zastosowany do rodzaju pisma, a co za czystość, co za wytworność języka — Intryga osnuta naturalnie, a jak w rozmowach działających osób niémasz żadnej przesady, tak w wypadkach niewidać żadnego naciągania — to się mówi o ogólnym układzie sztuki—bo co do rozwiązania, o tém powiemy niżej—jest to z tej małej liczby xiążek, które zacząwszy czytać, niepodobna zamknąć aż na ostatniej karcie — sądząc ze wzrastającej stopniami w czytaniu ciekawości, szybkiej akcyi, która, pomimo prostego swego układu, ani na chwilę nie zasypia, zdaje się na scenie, komedya ta powinna otrzymać zupełne powodzenie—Żałuję mocno, że nie jestem *ex professo* estetykiem; wtenczas technicznym

sposobem, dalekobym szerzej rozciągnął tę szczerą pochwałę, którą teraz w prostoduszném mojém uniesieniu tém zamknę, że komedya *Żydzi* tak mi uprzyjemniła godzinę czasu, taką rozlała w duszy wesołość, swobodę, i takiego rodzaju uczucia w sercu obudziła, z jakiémi się chyba spotykać można, czytając niektóre obrazy Litewskie Ignacego Chodźki, lub Pamiętniki Seweryna Soplicy—a to zdaje się, nie jest mierna pochwała,

Czemuż Panie Wydawco, nie mogę także zamknąć na niej obecnego pisma?—Tygodnik miałby mniej do drukowania, a jabym sobie oszczędził postrzeżeń, w których rozbieraniu proszę wierzyć że nieznajduję wiele przyjemności ale mnie nieubłagany fatalizm popycha—a tym fatalizmem nie jest kto inny, tylko sąsiad, który zamiast jednej, dwie xiążki pożyczył; rad więc czy nie rad, muszę i o drugiej mówić.

Ta druga komedya *Stary mąż*, zupełnie na mnie inne uczyniła wrażenie—powtarzam bowiem, że nie jest zamiarem moim rozprawiać o Sztuce, tylko o wrażeniu jakie na mnie wywarła, i z tego sprawę zdaję—proszę nawet przebaczyć prostocie i otwartości — lecz gdyby ta komedya nie nosiła na sobie nazwiska szanownego swego Autora, nigdybym nieposądzał, że obie są jednego pióra—W pierwszej sama ślachetność, najprzyjemniejsza komika—w drugiej, oprócz roli *Mateusza szeregowca*, dobrze naśladującej sposób wysłowienia się prostego ludu w Mazowszu—co zapewne robi przyjemność, ale jest rzeczą podrzędną, zresztą ani jednej osoby niéma, coby zajęła uwagę—lecz nie w wyborze osób, raczej w rozwinięciu ich charakterów, mieści się główna wada—tu ona spoczywa w samej osnowie sztuki; czy podobna, żeby szanowny Pan Sędzia Janikowski, starzec pełen uczciwości i sumienia, dla udobrodziejstwowania córki zmarłego przyjaciela, poślubiał młodą i piękną Józię, i wkrótce potém, z krwią najzimniejszą, zachęcał że tak powiem, miłostki jej z młodym podporucznikiem, tego co on nazwiska, z rozkoszą patrzył jak się szczęśliwie życzenia jego spełniają—z taką skwapliwością postarał się o rozwód, i z uśmiechem oddał ją w ręce przysposobionego małżonka—Czyż nie prościej było, ażeby Pan Sędzia Janikowski zapisał Józi wioskę, i tak opatrzonej, pozwolił zawsze pod swoim kierunkiem, wybrać męża? zapewne, powie kto z boku—aleby w takim razie niebyło komedyi; alež biada komedyi, jeżeli dla jej ułożenia, potrzeba w tym sposobie naciągnąć intrygę—która się przeciwi nietylko zasadom moralności, ale prawdzie i zmysłowemu usposobieniu człowieka—Komedya wyprowadza na jaw wady i zdrożności, które się kryją w łonie towarzystwa, a okrywając je śmiesznością, stara się z nich rodzaj ludzki oczyścić—lecz jeśli zamiast śledzenia, stwarza ułomności, i bez żadnej zasady narzuca je współbraciom, jakże ją wtenczas nazwać potrzeba? Wątpliwości nieulega, że w komedyi nieszukamy historycznej prawdy — zrobiwszy jednak na chwilę przypuszczenie, że jakimkolwiek bądź wypadkiem, wszystkie płody tegoczesnej naszej literatury zaginęły, a po stu leciech, odszukała się tylko jedna komedya *stary mąż*, pytam się, czyby nasi praprawnucy, sądząc z tego zabytku piśmiennictwa, nie byli upoważnieni domniemywać się, że ich pradziadowie tak lekce ważyli związek małżeński, tak łatwo, a co większa w tak dobrym humorze, i z taką dobrą wiarą, odstępywali żon własnych—i to pradziadowie, którzy należeli do klassy ludzi najwięcej oświeconej i najmoralniejszej—bo taki jest obraz Pana Sędziego Janikowskiego; kiedy przeciwnie, pomimo wykroczeń a nawet zbrodni, które skutkiem zwyczajnej ułomności ludzkiej, często się w źle dobranych małżeństwach wyradzają, podobnego wypadku, jaki komedya o której mowa, za osnowę swoją wzięła, ani przeszłe, ani teraźniejsze dzieje nieprzedstawiają—a nawet twierdzimy, że i przyszłe przedstawić niemogą, bo jak się powiedziało wyżej, podobne fakta przeciwne są zwierzęcemu instynktowi człowieka—Może kto swoją żonę porzucić, zabić, otruć, przefrymarczyć; będzie to zbrodnia lub podłość, za którą raczej prawo karze, nie zaś komedya wyszydza—lecz żeby człowiek jak Sędzia Janikowski, odstępywał tym sposobem swojej żony, tego u nas nigdy niewidziano—chociaż widziano siedemdziesięcioletnich starców, poślubiających szesnastoletnie dziewczęta. Niedość na tém, cóżby jeszcze ciż sami praprawnucy powiedzieli, o najświętszych tegoczesnych instytuciach, do których bez zaprzeczenia ślub małżeński policzyć trzeba—o najszanowniejszém powołaniu, jak kapłańskie?—kiedy wedle podania wspomnionej komedyi, dosyć było wyprawić Ekonoma z prostym listem do Xiędza P., ażeby bez żadnych dowodów i przyczyn, za parę tygodni otrzymać rozwiązanie podobnego ślubu, i jeszcze otrzymać z potwierdzającym i grzecznym uśmiechem, tego usłużnego Prałata—Wiadomo wszystkim, że religija nasza, we właściwém znaczeniu, nieuznaje, a następnie nie dozwala rozwodów, a choć na nieszczęście, ze wszystkich katolickich krajów, okolica nasza, niewiem jakim zbiegiem okoliczności, ledwo nie najwięcej w tym względzie przedstawiała łatwości—przecież, komu są znajome tego rodzaju sprawy, wie dobrze, czy za pośrednictwem posłanego z listem Ekonoma, i za parę tygodni, można otrzymać rozwód?—w takiém fałszywem świetle, komedya *Stary mąż*, wystawia teraźniejsze nasze obyczaje i prawa—a co do nauki moralnej, jakaby się z niej dała wyciągnąć, o tém mówić niewypada, bo to by za daleko zaprowadziło—jeszcze raz przyznaję, że pisarz dramatyczny nie jest obowiązany do historycznej ścisłości, ale przecież powinien przedstawić towarzystwo, jakiém ono w epoce danej było, lub być przynajmniej mogło; tak jak malarzowi, choćby najswobodniejszego rodzaju, to jest rodzaju karykatury, wolno wszystkie członki pokrzywić i ponaciągać, ale je zawsze w naturalném położeniu powinien umieścić; inaczej, gdyby nos do kolana przypiął, a gębę na czole postawił, nie zrobiłby karykatury, lecz dziwoląga.

(Dok. nast.)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 18 Czerwca 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.